Nr 48. Kraków, Środa 27 Stycznia 1915. Rok XXXIV.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9. Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **we Lwowie** Biura dzienników. A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Reckach. — **W Wiedniu:** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „**Nadesłane**“ po 80 hal od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym **w poniedziałki i dni poświąteczne**, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Niemcy pod Warszawą.

Wiedeń, 26 stycznia.

„Reichspost“ podaje doniesienie wojennego sprawozdawcy „Timesa“, że Niemcy na niektórych punktach **posunęli się na 16 klm. pod zewnętrzne fortyfikacye Warszawy,** najdalsze zaś oddalenie wojsk niemieckich od Warszawy wynosi 40 klm.

Nasza artylerya pod Tarnowem.

Wiedeń, 27 stycznia.

Korespondent wojenny „Reichspostu“ donosi swemu pismu w Nr. 41 z wschodniego terenu wojny:

Pewien oficer, który właśnie wrócił z frontu naszych wojsk, walczących pod Tarnowem, opowiada, że **wojska sprzymierzone w okolicy Tarnowa dobrze Rosyanom dają się we znaki.** Teren nie jest tam wprawdzie dla nas przychylny, za to **mamy przewagę w artyleryi.**

Rosyjskie pozycye po drugiej stronie Dunajca wznoszą się w kierunku południowym szybko do 400 m. w górę, podczas gdy po naszej stronie wyżyny wznoszą się o wiele dalej na zachód od rzeki. Kraj, między obu wyżynami położony, jest zupełnie otwarty i umożliwia nieprzyjacielowi dobry przegląd. Za to **zgromadziliśmy pod Tarnowem równie silną, jak liczną artyleryę,** która nieprzyjaciela zupełnie przygniata.

Z zeznań jeńców wypływa, że Rosyanie uważają ogień naszej artyleryi **za straszny.** — Stwierdzono też, że rosyjska piechota w popłochu **wycofała się z ukrytych rowów strzeleckich,** gdy ponad jej głowami zaczęły przelatywać pociski naszych moździerzy. — Pewnego dnia urządzili Rosyanie **ośmiogodzinną kanonadę.** Całym jej skutkiem było to, że po naszej stronie **tylko jeden żołnierz** został lekko zraniony kulą ze szrapnela.

Operacye rosyjskie na skrzydłach.

Berlin, 27 stycznia.

Omawiając całość działań wojennych, pisze znany autor militarny major Moraht w „Berliner Tageblatt“:

„Szczególną doniosłość mają nieprzyjacielskie działania wojenne na skrzydłach. Już kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę na ofenzywne ruchy wojsk rosyjskich w Polsce północnej, na północ od Wisły. Tam na południowy zachód od linii Przasnysz—Konopki—Radzanów—Lipno usiłują Rosyanie wyprzeć Niemców ze stanowisk. Nasuwa się pytanie, czy to ma być wynik nowego planu wojennego, zapowiedzianego tajemniczo przez naczelną komendę wojsk rosyjskich.

„Te ataki prawego skrzydła rosyjskiego w związku z ofenzywą rosyjską na południowej Bukowinie wskazywałyby na plan wojenny, który polega na cofaniu się centrum rosyjskiego na linii Warszawa—Dęblin, przy równoczesnym pochodzie naprzód prawego skrzydła rosyjskiego ku Prusom wschodnim i zachodnim, lewego zaś na Bukowinie ku Węgrom — a więc Cannae na wielką skalę, tylko bez energicznej siły i bez Hanibala.

„Ponieważ oba skrzydła rosyjskie nie zdobyły się na żadną większą akcyę, **a nawet lewe skrzydło w południowej Bukowinie zostało pobite pod Jakobeną i Kirlibabą,** więc nasze centrum, rozłożone na wielkiej linii w Polsce, nie ma żadnego powodu do wstrzymania swego pochodu z powodu najnowszego planu rosyjskiego“.

Major Schreibershofen pisze w „Vossische-Zeitung“:

„Wszystkie ataki rosyjskie, przedsięwzięte na skrzydłach, czy to przeciw Prusom Wschodnim i zachodnim w kierunku Torunia, czy przeciw Karpatom i Siedmiogrodowi, **spełzły na niczem.** Rosyanie na żadnym punkcie nie odnieśli trwałego sukcesu. Tymczasem armie sprzymierzone w środkowej i południowej Polsce trzymają się na swoich stanowiskach, a na północnem skrzydle wojska niemieckie na południe od Wisły posunęły się naprzód. **Stworzyliśmy podstawy do dalszego pomyślnego rozwoju działań wojennych.**

Cofnięcie się Rosyan na Bukowinie.

Wiedeń, 27 stycznia.

„Neues Wiener Journal“ donosi z Budapesztu:

Z powodu klęski pod Kirlibabą i Jakobeny **Rosyanie na Bukowinie rozpoczęli odwrót.** Krąży pogłoska, że komendant wojsk rosyjskich przeniósł się do Kimpolung.

Nastrój naszych wojsk jest pełen zapału; położenie ich bardzo korzystne.

Prezydent rządu hr. Merann wyraził się wobec pewnej osobistości urzędowej: **„Nasze położenie na Bukowinie jest wyborne, Rosyanie są w odwrocie.**

Zaatakowanie krążownika niemieckiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 27 stycznia.

Biuro Wolffa dowiaduje się, że 25 bm. mały krążownik „Gazelle“ w okolicy Rugii został napadnięty przez nieprzyjaciela i nieznacznie uszkodzony torpedą. Strat w ludziach niema.

Głos szwedzki o sytuacyi wojennej.

Berlin, 27 stycznia.

„Berliner Ztg. am Mittag“ donosi ze Sztokholmu:

Wojskowy sprawozdawca „Stockholmer Tagblattu“ omawiając położenie wojenne, pisze pomiędzy innemi: Dla każdego, kto zna jako tako stosunek sił, jasną jest rzeczą, że wojna, ciągnąca się pozornie bez wyniku, musi wypaść na korzyść Niemiec i Austryi.

Jeżeli wbrew wszelkim przewidywaniom — pisze ów sprawozdawca — wśród obecnych stosunków przyszedłby do skutku osobny pokój pomiędzy mocarstwami centralnemi a Rosyą, to zawierałby z pewnością warunek, że **Rosya musiałyby zwrócić Austro-Węgrom terytoryum, zajęte przez wojska rosyjskie, natomiast mocarstwa centralne opuściłyby tylko** część Królestwa Polskiego.

Eksperymentalna podróż „Dacyi“.

Z końcem zeszłego tygodnia wyjechał z amerykańskiego portu w Galvestonie parowiec „Dacya“, przedtem własność „Linii Hamburg-Ameryka“, po wybuchu wojny jednak zakupiony przez Amerykanina Breitonga z Marquette nad jeziorem Michigan i zaciągnięty w rejestr okrętów Stanów Zjednoczonych. „Dacya“ wiezie ładunek bawełny, przeznaczony początkowo do Bremy, potem jednak na życzenie władz amerykańskich skierowany do Rotterdamu. Ładowanie odbyło się w sposób dość upokarzający dla Ameryki, bo pod nadzorem angielskiego konsula. Na pokładzie jedzie sam właściciel. Ładunek został zaasekurowany, okręt sam dopiero z trudnościami. Według ostatnich wiadomości „Dacya“ ma zawinąć najpierw do Norfolku w Wirginii, tam wziąć węgiel, i popłynąć do Rotterdamu.

Oddawna już podróży żadnego okrętu nie śledzono z takiem napięciem, zwłaszcza w państwach głównie interesowanych, tj. w Ameryce, Anglii i Niemczech, jak obecnie śledzi się podróż „Dacyi“. Ma to bowiem być prawdziwy „test case“, szkolny wypadek, eksperyment z dziedziny międzynarodowego prawa morskiego, zapytanie Ameryki pod adresem Anglii: czy się odważy ten okręt skonfiskować lub przeszukiwać. Wprawdzie Anglia sama niedawno w nocie swojej do Ameryki wyłączyła bawełnę z kontrabandy i jakość ładunku „Dacyi“, zwłaszcza po owej upokarzającej kontroli nie ulega wątpliwości. Niema tam ani dział, ani samochodów, ani nawet zboża dla znienawidzonych Niemców. Nie w tem leży treść sprawy. Idzie tu o rozstrzygnięcie kwestyi zasadniczej, czy nabycie okrętu niemieckiego przez obywatela amerykańskiego i zatknięcie na tym okręcie flagi amerykańskiej będzie przez Anglię uznane za legalne, czy też ona ten okręt zatrzyma lub nawet skonfiskuje?

Już od dwóch tygodni, zanim jeszcze „Dacya“ opuściła Galveston, toczą dzienniki wszystkich państw interesowanych spór o ową legalność. Anglicy twierdzą, że Breitong nabył „Dacyę“ za 36.000 fszt. a zaasekurował ją na podwójną kwotę, że przeto najwidoczniej kupno to jest fikcyjne i zawiera w sobie prawo odkupu. Obawiają się też Anglicy, że gdyby zakupno „Dacyi“ uszło na sucho, to Ameryka przyjdzie w posiadanie znacznej floty handlowej, zakupi bowiem w dalszym ciągu handlowe okręty niemieckie i austryackie, które po wybuchu wojny schroniły się w porcie nowojorskim. Wynoszą one razem przeszło pół miliona ton, a są w ich liczbie i olbrzymy, które, uzbrojone w armaty, mogłyby dobrze służyć w ewentualnej walce korsarskiej po stronie — Ameryki. Amerykańska flota handlowa mogłaby tedy dorównać lub przewyższyć angielską. To też pisma angielskie są zirytowane, ganią prezydenta Wilsona, że pozwolił na zakupno „Dacyi“, uważają je nawet za prowokacyę, i zainscenizowanie całej sprawy z „Dacyą“ przypisują Niemcom, które chcą rzucić Stany Zjednoczone na Anglię.

Trzeba też wiedzieć, na jakiem tle odbywa się obecny eksperyment z „Dacyą“ — eksperyment wprawdzie niby prywatny tylko, ale przecież nawpół oficyalny, gdyż chodzi tu także o honor flagi gwiaździstej. Oto przedewszystkiem w toku jest nowa nota amerykańska na niedawną odpowiedź angielską, która nie zadowoliła Ameryki. Wilson zapewne będzie tym razem bardziej stanowczy, widząc jak sir Grey przedłuża sprawę i wymija kwestye główne. Następnie nota niemiecka do Ameryki w sprawie zaopatrywania Anglii w materyały wojenne przez kupców amerykańskich osiągnęła pewien skutek, mianowicie w kongresie postawiono wniosek o zakaz wywozu takiego materyału. Wpłynęły i inne wnioski, niemiłe dla Anglii, n. p. wniosek, żeby upoważnić prezydenta do zakazu handlu z każdym narodem, który przeszkadza amerykańskiej żegludze wbrew prawu międzynarodowemu. Prezydent miałby prawo odmawiać wydania papierów okrętom, płynącym z ładunkami do takich państw. W końcu sam Wilson polecił zgłosić wniosek, żądający uchwalenia 6 milionów dolarów na zakupno niemieckich okrętów. A tuż przed odpłynięciem „Dacyi“ w Izbie reprezentantów podniósł się przywódca opozycyi, Mann, i odczytał depeszę radiotelegraficzną, donoszącą, że w polu widzenia portu nowojorskiego angielski krążownik „Caronia“ zatrzymał amerykański parowiec „Newamsterdam“. „Takiego afrontu — rzekł — nie znosili dawniejsi prezydenci Grant i Fish i swoją energiczną i silną polityką nauczyli podówczas (było to w r. 1870) Francyę moresu“. Pisać noty i kontrnoty — to zdaniem obywateli amerykańskich — łagodna gra w tenisa. Niektórzy więc żądają, żeby amerykańskie okręty wyjeżdżały w towarzystwie swoich krążowników. Eksperyment z „Dacyą“ budzi tedy w Stanach Zjednoczonych nietylko ciekawość, lecz i zadowolenie.

Co się tyczy Niemiec i Austryi, to z rozlicznych głosów dzienników, w których zabierali głos znawcy prawa międzynarodowego, pokazuje się, że w zasadzie uznają one lojalnie prawo Anglii do skonfiskowania „Dacyi“ na podstawie art. 56 deklaracyi międzynarodowej konferencyi londyńskiej z r. 1909, o której niedawno pisaliśmy, omawiając notę angielską do Ameryki. Deklaracya ta, obejmująca różne postanowienia co do „prawa łupu morskiego“, jak wiadomo, przez żadne z państw nie została jeszcze ratyfikowana. W sprawie t. zw. zmiany flagi przyjęła ona w art. 56 ostrą, zaproponowaną przez same Niemcy formułę, której tendencyą jest unieważniać wszelkie tego rodzaju pozorne zakupna. Formuła angielska była o wiele łagodniejszą, ale Anglia proponowała ją w r. 1909 tylko dlatego, że świeżo w pamięci miała swoje smutne doświadczenia podczas wojny rosyjsko-japońskiej, kiedy to Rosya bezlitośnie zatapiała okręty angielskie, dowożące pod obcą flagą kontrabandę dla Japonii.

Z początkiem obecnej wojny wszystkie państwa morskie, pomimo wspomnianego powyżej braku ratyfikacyi, objawiły zamiar trzymania się deklaracyi z r. 1909 i dlatego Niemcy uznają ów art. 56, który się w tym wypadku zwraca przeciw nim samym. Atoli słusznie przypomina członek sądu rozjemczego w Hadze prof. uniw. Lammasch, że postanowienia deklaracyi miały według art. 65 stanowić jedną nierozdzielną całość „un ensemble indivisible“. Tymczasem Anglia, powołując się w sprawie „Dacyi“ na art. 56, równocześnie narusza mnóstwo innych artykułów, mianowicie korzysta obficie z kontrabandy materyału wojennego z Ameryki, a Niemcom chce odciąć nawet dowóz żywności. Anglia uznaje tylko to, co dla niej wygodne, i postępuje wciąż tak, jak tego przykładem była kwestya aneksyi: gniewała się na Austryę o aneksyę Bośnii, a sama usadowiła się w Egipcie na podstawie mandatu, który sobie sama udzieliła.

Niektóre dzienniki angielskie doradzają w sprawie „Dacyi“ wstrzemięźliwość, patrzenie przez palce, zakupno towaru i t. p. Jednakże za „Dacyą“ ma wyjechać w drugą podróż eksperymentalną „Wilhelmina“ — tym razem już z ładunkiem żywności dla pewnego amerykańskiego obywatela w Niemczech. To eksperyment jeszcze kłopotliwszy, gdyż co bawełna, to nie żywność. Właśnie kwestyę zaliczenia wiktuałów do kontrabandy wyminął Grey w swej odpowiedzi na notę amerykańską, powiadając tylko tyle, że Anglia nie będzie zatrzymywała środków żywności, nie przeznaczonych dla siły zbrojnej lub dla rządu nieprzyjaciela. Odpowiedź tylko negatywna nie pozytywna. Zatrzymanie „Wilhelminy“ zdemaskowałoby niedość szczerą jeszcze tendencyę Anglii wygłodzenia Niemiec, a przeciw takiej tendencyi zaprotestował niedawno w samej Anglii znany pisarz i ekonomista angielski Hobson, upominając rząd: „Naszem zadaniem jest pobić niemieckich kombatantów, ale nie wygładzać niekombatantów“.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Galweston (Texas). Okręt „Dacya“ czeka na ważne papiery z Nowego Jorku, zanim odpłynie. Prawdopodobnie papiery te mają stwierdzić nabycie tego okrętu niemieckiego przez konsorcyum amerykańskie.

Drożyzna w Krakowie.

Trapiąca ogół kwestya drożyzny jest teraz aktualną wszędzie, albowiem podrożenie środków żywności i wszystkich wogóle artykułów pierwszej potrzeby, nastąpiło wskutek wojny we wszystkich krajach. Nigdzie jednak, ani w monarchii austryackiej, ani w państwach ościennych, z wyjątkiem może niektórych specyalnie wojną dotkniętych okolic Królestwa Polskiego, drożyzna nie przybrała rozmiarów tak zastraszających, jak właśnie w Galicyi. Ciągłe przemarsze ogromnych armij, zaspakajających swe ogromne potrzeby w znacznej części z produktów miejscowych, zniszczenie kraju wskutek bitew i ich następstw, wreszcie utrudnienie dowozu z innych krajów — sprawiły, że drożyzna w Galicyi jest największą. A Kraków, obecnie główne jej miasto, nie stanowi wyjątku; zważywszy zaś, że otaczające miasto okolice, z bezpośredniej bliskości i w całem jej rozpętaniu, wojny prawie nie widziały i że komunikacya Krakowa z resztą monarchii właściwie ani na chwilę nie została przerwaną, że ubyło mu ludności, musi się przyjść do przekonania, że ceny wszystkich artykułów w Krakowie są niepomiernie wysokie.

Już przed wojną stosunki były w Krakowie pod tym względem anormalne. Ceny środków żywności i artykułów takich, jak nafta i węgiel, były nieproporcyonalnie wysokie, sztucznie wyśrubowane, jak to niejednokrotnie wykazywaliśmy. Lecz nawet od tych wysokich cen bezpośrednio przedwojennych odbiegliśmy tak wysoko, że i wojna tej podwyżki zupełnie nie usprawiedliwia. Na podstawie obecnej taryfy maksymalnej (tak często zresztą przekraczanej), uwydatnia się najlepiej, jak ceny poszły w górę — w porównaniu z cenami z czerwca—lipca r. 1914.

Ze środków żywności najbardziej prawie podrożały najważniejsze — mąka i chleb. Mąka pszenna podrożała o 75 procent, mąka żytnia o tyleż, chleb, zależnie od gatunku, o 75 do 100 procent. W tym samym stopniu podrożał drugi podstawowy artykuł pożywienia szerokich warstw ludności — ziemniaki, nabiał niemniej, bo mleko i masło okrągło o 100 procent. Jaja potaniały od niedawna, bo teraz droższe są tylko o 50 procent, przez kilka miesięcy jednak trudno ich było dostać po cenie dwa razy wyższej, niż w czerwcu; 20 hal. za jajo nie wydawało się ceną wygórowaną, a 24 hal. też nie należało do rzadkości. Te więc wszystkie artykuły, bez których się najuboższy nawet stół nie obędzie, droższe są prawie w dwójnasób.

Druga grupa środków żywności, równie ważna — mięso i tłuszcze, podrożała wprawdzie nie w tej mierze, lecz także bardzo znacznie. Mięso wołowe podrożało nominalnie o 30 do 40 procent, jeżeli uwzględnić jednak obecną niższą jakość mięsa (z krów), to zwyżka ceny wynosi faktycznie do 50 procent. Mięso wieprzowe podrożało o 30 procent, wyroby masarskie, zwłaszcza wędliny, jak szynka, kiełbasa, mięszanina, wędzonka — o 25 do 40 procent, słonina i smalec prawie o 50 procent.

W zupełnie już niesłychany sposób podrożały takie artykuły, jak kasze różne, groch itp. Najmniej stosunkowo, bo „tylko“ o 50 proc., podniosła się cena ryżu (kasza hreczana zdrożała o 150 procent i należy już do „delikatesów“, groch podrożał o 150 procent, inne kasze, makaron, fasola, soczewica i t. d. podniosły się w cenie o 60 do 100 procent. Niektórych wcale dostać nie można, inne, na wagę srebra niemal kupowane rzadkości, są zatęchłe, nieraz nieczyste, a tak drogie, że ich nawet taryfa maksymalna nie zawiera.

Oczywiście zwyżka cen jarzyn nie pozostała w tyle. Tak powszechnie spożywana kapusta kiszona podrożała o 50 procent, cebula o 30 do 40 procent, inne jarzyny surowe w tej samej mierze.

Z tem samem zjawiskiem spotykamy się również przy innych artykułach żywności, ma-

Kościół w Wielkopolu.

(Przez uczestnika walki.)

W przebiegu walk przyszliśmy do Wielkopola, wioski położonej na północ od Gródka. Kto tę wioskę wówczas widział, ten wie, co to srogość wojny, ten może opowiadać o okropnościach tego strasznego żywiołu. Tam to po dziesięciogodzinnych zawziętych zapasach odparliśmy Rosyan. Dzieło dnia było pomyślnie skończone. Pokopaliśmy sobie osłony i doły dla zasadzek i dla walki na dzień następny.

Po małym wypoczynku ruszyłem z moim kapitanem ku wsi przez pobojowisko. Widzieliśmy wielu poległych w niemem odrętwieniu, co w pogoni za zwycięstwem zginęli piękną śmiercią za ojczyznę. Przy jednych zwłokach zatrzymałem się; żółte paski jednorocznego ochotnika wskazywały, że to musi być jeden z moich kolegów. Wnet poznałem go, rysy jego były niemal niezmienione, poważne i spokojne jak za życia. — Przeszłość jego stanęła mi w oczach... Widziałem go nieraz, jak ochoczo i gorliwie spełniał swe obowiązki, widziałem go naprzeciw siebie siedzącego i zagłębionego przy grze w szachy, słyszałem rozprawiającego z zapałem o szkole; był nauczycielem jak ja, całą duszą oddany swemu zawodowi, swoim dzieciom; teraz leży nieporuszony, przelał swą krew serdeczną, aby dla swych ukochanych malców zostawić silną ojczyznę.—„Bądź zdrów, dzielny druhu i bohaterze. Niech ci ziemia będzie lekką!“ —

Szliśmy dalej ku wsi. — Była tam łąka oparkaniona, a przed parkanem leżały całe stosy Moskali, mąż w męża, klęcząc, siedząc, kuląc się, wszystko martwe, odrętwiałe. Płot był zaporą w ich szalonym biegu; wszyscy chcieli przezeń przeskoczyć, jeden wdzierał się przez drugiego, a strach śmiertelny czynił ich dzikimi i obłąkanymi. Wtem karabiny maszynowe wyciągnęły swe żelazne pazury i pochwyciły ich w swe krwiożercze szpony, jednego po drugim rzucały kule o ziemię, aż wszystko ucichło u wiejskiego ogrodzenia. Tam stoi jeszcze jeden; jego zdrętwiała ręka trzyma się najwyższej deski płotu, jego oblicze wsparło się o parkan. Z piersi sączy się mu krew na słupy, na które znużone członki już nie zdołały się wydrapać. „Skądże jesteś, brodaty Moskwicinie, który jeszcze przed godziną byłeś naszym wrogiem? Gdzie stała twoja kołyska, twoja lepianka, biedaku? Czy w przepastnych wąwozach Kaukazu, czy na lodach Syberyi? Gdybyś był legł na ziemi i ręce w górę podniósł, toć my przecie nie barbarzyńcy, byłbyś zdrów i cało wrócił na twe stepy, skąd cię srogi despota na niesprawiedliwy i zuchwały bój powołał“...

Przed nami sterczały czarne zgliszcza Wielkopola. Przez dwa dni gospodarowali tu Moskale, potem wieś była przez naszą artyleryę ostrzeliwana, teraz zaś wystawiona jest na ogień, którym usiłowano wyprzeć nasze rezerwy. Szliśmy w dół, długą wiejską ulicą. Na prawo i na lewo płonęły chałupy o słomianych strzechach, z innych domów sterczały szczątki murów wśród kłębów dymu z dopalających się belek. Wzdłuż drogi leżały drgające cielska koni, padłych w ogniu artyleryi, a obok mnóstwo ludzkich trupów. Leżały zgrozą i bólem wykrzywione, wolne już od wszelkiej troski i cierpienia.

Dopiero co uderzył pocisk armatni w dom jeszcze cały, nienaruszony. Wielkie chmury białego dymu buchnęły ze strzechy, a z chałupy wypadło wśród krzyków kilka wiejskich kobiet, ciągnąc za sobą kilkoro dzieci przez pole do poblizkiej lepianki. Wtem głuchy łoskot i tam, gdzie biegły dzieci, wzniosła się chmura pyłu — granat uderzył. „Biedne dzieci!“ — szepnął pobladły kapitan. Lecz cóż to! Chmura pyłu przejaśniła się, z ziemi powstały kobiety i dzieci, nikt z nich nie zginął. Z ulgą w piersi ruszyliśmy dalej. W okienku jednej piwniczki mignęła przed nami czapka rosyjska. — Z pistoletami w ręku zeszliśmy na dół. Na ziemi leżał ciężko ranny rosyjski kapitan, a tuż obok klęczał jego służący, który przestraszonym wzrokiem patrzył na nasze pistolety i śmierci oczekiwał. — Ale jakież było jego zdziwienie, gdy go mój kapitan poklepał przyjaźnie po ramieniu za jego wierną służbę, gdy widział, jak nasze patrole sanitarne jego pana ostrożnie z piwnicy wynosiły i gdy jako jeniec mógł odejść spokojnie i dostał chleba. Szeroko uśmiechnięta pyzata gęba wskazywała, jak się czuł szczęśliwym.

Z innej piwnicy dochodziły nas jęki i narzekania. Zastaliśmy tam mnóstwo kobiet i dzieci, które zbite w gromadkę głośno płakały i modliły się, błagając Boga o prędki koniec i wyzwolenie z całej grozy i okropności wojny. Pocieszaliśmy je wedle możności i rozdaliśmy chleb między najbiedniejszych. Poszliśmy dalej wśród dymu i żaru, aby jeszcze oglądnąć kościół.

Na niewielkim pagórku stał piękny kościół, a raczej cerkiew z kopulastą banią, jakie często we wschodniej Galicyi spotkać można. Tam to skierowaliśmy nasze kroki. Kościół był mimo ostrzeliwania w dobrym stanie. Na probostwie leżał paroch i jego żona, oboje ciężko ranni. Mury otaczające cerkiew padły w gruzy od strzałów, z potężnej lipy zwisały ponad murem ustrzelone ogniem artyleryi olbrzymie konary, jak gdyby chciały zasłonić szkody poczynione przez ogniste kule. Pod lipą gotowali strzelcy obrony krajowej swój wieczorny posiłek i pilnowali jeńców rosyjskich, których umieszczono w obszernej zakrystyi. Jedna w drugą zmordowane postacie z obojętnym wyrazem twarzy, zadowolone, że im los gorszej doli nie zgotował. Obok zakrystyi leżały stosy rosyjskich karabinów ze śpiczastymi, trójkanciastymi bagnetami, rosyjskie plecaki krwią zbroczone, patrony, czapki, manierki, cały plac zawalony morderczą bronią i aparatem wojennym.

Weszliśmy do cerkwi. Już dużo okropności widziałem, nim pierwszy raz stanąłem w ogniu, lecz te męki, te cierpienia, które ten kościół krył w sobie, wstrząsnęły do głębi nawet mojemi silnemi nerwami. W zbitej masie leżeli tu jeden obok drugiego, Rosyanie i Austryacy, wszyscy ciężko ranni, niektórzy w ostatnich przedśmiertnych drganiach. Półzmrok kościoła, jęki biednych rannych wśród uroczystej ciszy, wszystko to wzruszyło nas do głębi. — Nie mogliśmy łez wstrzymać. W pośród najbiedniejszych uwijał się wojskowy kapelan jako lekarz, przyjaciel i pocieszyciel, kapłan i ojciec duchowny. Właśnie podał łyk wody rosyjskiemu pułkownikowi jęczącemu z bólu; bardzo wielom obwiązywał rany, łagodził bóle biedaków i pocieszał ich. Chociaż wielu jego słów nie rozumiało, to jednak byli pocieszeni, bo im niósł miłość i zmiłowanie.

Głęboko wzruszeni staliśmy nieruchomo na posadzce cerkiewki, złamani tem, cośmy widzieli. Szyby kościelne drżały lekko od dalekich strzałów armatnich, tak lekko, jakby się obawiały, aby tym cierpiącym biedakom bólu nie przysparzać.

jących charakter dodatków do stołu i kuchni — serach, owocach południowych zarówno, jak krajowych, rybach, marynatach, konserwach, konfiturach i t. d.; zwłaszcza importowanych z krajów południowych, lub państw, prowadzących wojnę i wogóle z zagranicy. Podrożały one przeciętnie o 30 procent. Tak samo cena czekolady, herbaty i kawy podniosła się o 20 procent prawie, jeżeli nie formalnie, to faktycznie — drogą pogorszenia jakości.

Wreszcie bolączka Krakowa — nafta — podrożała o 120 procent, a jeżeli uwzględnić liche jej gatunek — bo któż kupiec będzie sprowadzał lepsze, gdy jedna jest cena maksymalna — o 150 procent. Cena węgla kamiennego podniosła się tylko nieznacznie, aczkolwiek był długi okres, kiedy go dostać nie było można.

Zastanowić się należy, o ile te wszystkie podwyżki cen, składające się w sumie na podniesienie kosztów utrzymania domu o 60 do 75 procent, są usprawiedliwione. Niewątpliwie, w znacznej mierze wywołane one zostały przyczynami ogólnemi, działającemi obecnie wszędzie, a będącemi z kolei skutkami wojny. Jednakże drożyznę tę nie we wszystkich przyczynach i nie w całej rozciągłości usprawiedliwiają te przyczyny, a w znacznej mierze wywołuje ją spekulacya — co znowu jest zjawiskiem ogólnem w całej monarchii. N. p. co do mąki, której drożyznę usprawiedliwiają handlarze wyczerpaniem się zapasów mąki i zboża, chociaż wszyscy ekonomiści, opierając się na statystycznych danych o produkcyi zboża w monarchii, twierdzą, że to nie może być prawdą — zrobiono w Wiedniu ciekawe doświadczenie, dowodzące, że spekulacya nie jest obca tej drożyźnie. Pewien członek wiedeńskiego stowarzyszenia piekarzy ogłosił w dziennikach, że kupi mąkę pszenną po wysokiej cenie i da prowizyę pośrednikom; natychmiast zgłosił się cały szereg agentów, którzy za prowizyę 4—5 K na centnarze obiecali mu dostarczyć mąki, ile zechce. Nazajutrz rano wiedeńskie stowarzyszenie piekarzy powtórzyło ten inserat z jeszcze lepszym skutkiem, bo otrzymało oferty aż z Budapesztu na ilości mąki bez żadnego ograniczenia. Utajona mąka w ten sposób ujawniła się nagle, wywabiona korzystnemi propozycyami.

W Krakowie dzieje się to oczywiście na mniejszą skalę, ale się dzieje. Rolę inseratów w dziennikach odgrywa u nas ogłoszenie cen maksymalnych. Na kilka dni przed każdem nowem takiem ogłoszeniem — a taryfa maksymalna podnosiła się u nas sześć razy — kupcom krakowskim zaczyna brakować różnych towarów. Ukazują się one dopiero po ogłoszeniu wyższych cen w nowej taryfie maksymalnej, i to tego samego dnia. To szczególne zjawisko, odnośnie do niektórych artykułów, stwierdzone zostało już nawet w komunikatach magistratu. Naturalnie, istotnie winnych, których tak trafnie przeczuwają podwyższenie cen, wykryć trudno, ukarać różne nadużycia można tylko w rzadkich poszczególnie udowodnionych wypadkach — co zresztą trafia przeważnie nie największych winowajców-hurtowników, lecz mniejszych — detalistów. Gdy więc na spekulantów, nie wahających się przed wyzyskiwaniem ciężkiego położenia wojennego i nędzy ludności, niema rady w drodze represyj prawnych, należy zaprzestać ogłaszania coraz to nowych taryf maksymalnych, sankcyonujących tylko wzrastającą drożyznę, większy natomiast nacisk położyć na objęcie handlu artykułami pierwszej potrzeby przez miasto. Jeżeli może w Niemczech państwo regulować n. p. obieranie lub nie obieranie ziemniaków i czas wypieku chleba, to może także w Krakowie gmina podjąć zwalczanie nieuczciwych handlarzy w drodze konkurencyi z nimi na drodze kupieckiej.

KRONIKA.

Kraków, 27 stycznia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Marszałek Niezabitowski w Krakowie. Dzisiaj rano w towarzystwie krakowskiego ks. biskupa Sapiehy i prezydenta dra Lea przyjechał z Wiednia do Krakowa marszałek Galicyi p. Niezabitowski. Zatrzyma on się w naszem mieście kilka dni i w towarzystwie marszałka powiatowego dra Stefana Skrzyńskiego zwiedzi okolice w tutejszym powiecie, dotknięte klęską wojny. Marsz. Niezabitowski zwiedzi również dalsze strony w zachodniej Galicyi, którędy przeszła inwazya rosyjska.

Wiceprezes krakowskiego Tow. rolniczego p. dr Julian Nowak przedstawił p. marszałkowi obszerny memoryał Tow. w sprawie akcyi ratunkowej dla rolników, zniszczonych zawieruchą wojenną, oraz w sprawie zasiewów wiosennych. W memoryale będzie postawione żądanie, aby siedzibą komitetu ratunkowego był Kraków. — Jak wiadomo, jest wiele gmin w naszym kraju, w których rolnicy są zupełnie zrujnowani. Zabrano im bowiem konie, bydło, paszę, zboże, tak, że o normalnem prowadzeniu gospodarstwa bez należytej pomocy ze strony rządu mowy być nie może. Tow. rolnicze krakowskie ma rozpocząć akcyę na szeroką skalę celem ratowania zniszczonych rolników tak wielkich, jak i małych.

Częściowa sprzedaż mąki miejskiej rozpoczęto dzisiaj w tutejszym magistracie. Zgłaszających się była wielka liczba. Mąka jest już najlepszej jakości i zgoła fałszywemi są pogłoski, jakoby była stęchłą.

Wagon mąki dla ludności wiejskiej, dotkniętej klęską wojny, nadszedł do Krakowa wskutek starań tutejszego starostwa. Mąka ta będzie rozdzieloną między biedną ludność w powiecie krakowskim.

Z Muzeum Narodowego. Zmarła przed dwoma tygodniami Janina Stankiewiczowa przekazała Muzeum Narodowemu szereg przedmiotów po siostrzeńcu swym Stanisławie Wyspiańskim. Na spuściznę tę składają się pastele: portret K. Stankiewicza, „Parężanka", rysunki i szkice z różnych okresów twórczości artysty w liczbie 52, w czem większość stanowią rysunki z czasów studenckich, rękopis pracy o „Hamlecie", kilka fragmentów innych rękopisów, fotografie rodziny Wyspiańskiego i różne pamiątki. Do zbiorów Muzeum Narodowego dostał się również rękopis ś. p. Janiny Stankiewiczowej, zawierający notatki o życiu Wyspiańskiego.

Na własność Muzeum Narodowego przeszły równocześnie rysunki pastele, albumy i t. d., które ś. p. zmarła oddała Muzeum Narodowemu przed sześciu laty w depozyt.

Przedmioty te wzbogacają mający się utworzyć przy Muzeum Narodowem dział Wyspiańskiego. Pastele i niektóre rysunki wystawiono na razie w niedawno otworzonej galeryi obrazów w Sukiennicach.

Z akademii umiejętności. W poniedziałek 1 lutego o godz. 11 przed południem odbędzie się posiedzenie wydziału hist. filoz., na którem prof. St. Smolka odczyta swą pracę p. t. „Z nastrojów i oryentacyi r 1807, 1811 i 1813".

Z Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza. We czwartek 28 b. m. o 6 po poł. odbędzie się w sali Twa technicznego wykład prof. inż. Leonarda Freudensona p. t. „O energiach w technice".

Z uniwersytetu. P. Mojżesz Streimer, kand. adw., rodem ze Smolna w Galicyi, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw, a pp. Czesława Drobnerówna z Żywca i Bronisława Feldblum z Krakowa, otrzymały stopień doktorek wszech nauk lekarskich.

Prof. uniw. Jagiell. jeńcem wojennym. Profesor krakowskiego uniwersytetu dr Roman Dyboski został dnia 20 grudnia ujęty w niewolę rosyjską i obecnie znajduje się już prawdopodobnie w Tomsku. Wiadomość o sobie podał prof. D. z Moskwy, gdzie konwój chwilowo zatrzymano. W drodze ograbiono go z całej gotówki, jaką przy sobie posiadał (około 3000 kor.), a taki sam los spotkał wielu naszych jeńców. Sołdaci „rekwirują" u wszystkich jeńców „dieńgi" i „czasy", oraz wszelakie kosztowności i drobiazgi.

Instytucye finansowe w Krakowie. Otrzymujemy pismo następujące: W dzisiejszej notatce „Nowej Reformy" o powrocie miejskiej Kasy oszczędności do Krakowa, znajduję wzmiankę, iż Kasa oszczędności wznawia obecnie tem więcej, że w Krakowie „bawi dyr. Szatkowski, oraz urzędnicy tejże Kasy". Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień pragnąłbym stwierdzić, iż obecność moja w Krakowie nie pozostaje w żadnym związku z wznowieniem miejskiej Kasy oszczędności. Udział mój w pracach Kasy, jako przewodniczącego Wydziału nadzorczego, odnosi się statutowo tylko do kontroli, urzędowanie zaś Kasy w Krakowie zawisłem jest od powrotu Dyrekcyi, która jest organem egzekutywnym.

Z uszanowaniem
Henryk Szatkowski.

Przy tej sposobności nadmieniamy, iż z instytucyj krakowskich, oprócz wymienionych w porannem wydaniu naszego dziennika, urzęduje stale w Krakowie Towarzystwo wzaj. ubezpieczeń i Tow. wzaj. kredytu, które to instytucye ani na chwilę urzędowania swego w miejscu statutowej siedziby nie przerwały. — Tow. wzaj. kredytu przyjmuje nadal wkładki oszczędności, oprocentowując je od dnia złożenia po 4% względnie 4½%.

Sanna w Krakowie. Mimo niezbyt niskiej temperatury śnieg, który wczoraj padał przez cały dzień, utrzymał się na dobie i pokrył grubą warstwą całe miasto. To też jeszcze wczoraj pojawiły się na ulicach tu i owdzie sanki, a dzisiaj już sanna odbywa się wszędzie w całem mieście.

Dokoła wojny.

W sprawie wsparć dla żon i matek legionistów polskich. „Dziennik Cieszyński" donosi:

Legioniści polscy uznani zostali przez państwo za „kombatantów" armii austryacko-węgierskiej. Jako takich wciągnięto ich do pospolitego ruszenia, przyznając im wszelkie jego prawa, a więc i wsparcie dla pozostałych rodzin. Tymczasem żony i biedne matki legionistów ze Śląska daremnie pukają o wsparcia. Gminy o wsparciach takich wiedzieć nie chcą, a władze polityczne żadnym dotychczas gminom nie dały dyrektywy w tym kierunku. Żony i matki legionistów już od czterech miesięcy chodzą za tem bezskutecznie. Funkcyonaryusze gminni polscy chętnieby przyszli z pomocą pokrzywdzonym, lecz nie mają żadnego wskazania z góry. — Uważamy, iż nie jest to znowu rzecz tak trudna, do załatwienia której trzebaby czekać aż miesiące. Jeżeli zasadę wypłacania żonom i matkom legionistów mogła przyjąć Galicya, to może też to uczynić — bez presyi z góry — rząd krajowy w Opawie. Sprawą zająć się powinien N. K. N.

Tragedya polskiego uchodźcy. Czeskie pisma donoszą z Bogumina: Kazimierz Sazołkowski (?), urzędnik podatkowy z Nowego Sącza, wyjechał podczas paniki i ewakuacyi miasta do Wiednia wraz z dziećmi, żona gdzieś się straciła na stacyi podczas natłoku pasażerów. Przed kilkunastu dniami dostał urzędnik wezwanie do powrotu. Przybył więc wraz z dziećmi do Bogumina i tutaj zatrzymał się, czekając na dalsze wezwanie. W tych dniach wyszedł z dziećmi na przechadzkę, z której jednak ani on nie wrócił, ani dziatki. Zwłoki jednego dziecka wyłowili robotnicy przed kilku dniami z Odry, co się stało z jego ojcem i drugiem dzieckiem, niewiadomo. Władze przypuszczają, że S. utopił dzieci, a potem sam rzucił się do Odry. Dochodzenia dotąd nie wyjaśniły całej sprawy.

Proces o szpiegostwo we Włocławku. „Kuryer Poznański" donosi: Przed niemieckim sądem wojennym we Włocławku w Królestwie Polskiem stawał niedawno jakiś artysta dramatyczny, Jan Windik, pod pseudonimem artystycznym Recki, z Włocławka, obwiniony o szpiegostwo na rzecz Rosyi. Recki urodził się w Krakowie, lecz od mniej więcej lat 30 przebywał w Królestwie, gdzie występował w Łodzi, Kutnie, Włocławku i innych miastach. W ostatnim czasie utrzymywał się z lekcyj śpiewu i tańca. Aresztowano go pod zarzutem szpiegostwa, gdy Włocławek zajęły po raz drugi wojska niemieckie. Obwiniony wypierał się zarzuconego mu przestępstwa. Opowiadał, że gdy po odwrocie Niemców wkroczyli do Włocławka Rosyanie, pułkownik kozacki Keller poprosił go, ażeby, jako dyrektor teatru, dla rozrywki oficerów dał kilka przedstawień. Ponieważ jednak brak było rekwizytów i dekoracyj, wysłano go (oskarżonego) do Warszawy z listem do generalnego sekretarza Towarzystwa oświaty ludowej z poleceniem, aby mu dostarczył potrzebnych rzeczy. Ów generalny sekretarz miał jednak być sekretarzem głównego biura szpiegowskiego w Warszawie. Tutaj, jakkolwiek wnet uprzytomnić sobie musiał, jakie zadanie ma odnośne biuro, przebywał oskarżony trzy tygodnie. Obwiniony przyznał się też, że sekretarz prosił go, aby na przypadek powtórnego obsadzenia Włocławka przez Niemców, powiadomił go o sile armii niemieckiej. W tym celu umówiono adres szyfrowany. — Do wykonania szpiegostwa z powodu wczesnego aresztowania oskarżonego jednak nie doszło.

Sąd skazał obwinionego na karę śmierci. Na życzenie zasądzonego zezwolono mu na wysłanie prośby do cesarza niemieckiego. Cesarz jednak prośbę odrzucił i wyrok został spełniony.

Do poznańskiej informacyi dodajemy, że Recki występował przed kilkunastu laty w operetce w Parku krakowskim i przez jakiś czas był dyrektorem tej trupy, tam występującej.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 26 stycznia termometr doszedł od — do 1·3 + 1·0 C.; — barometr powoli się podnosił.

Dnia 27 stycznia o godz. 7 rano stan barometru 729·1 mm, termometru — 3·2 C.; wiatr, zachodni.

Dalsze moratoryum.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 27 stycznia.

Wydane moratoryum reguluje sprawę płatności **dla całego państwa na cztery miesiące**, tj. do końca maja, **z wyjątkiem Galicyi i Bukowiny**, gdzie przedłuża dotychczasowe przepisy moratoryum **na dwa miesiące**. Co do innych krajów państwa, postanawia moratoryum upłatę w lutym i kwietniu dalszej ¼ pretensyi, która była płatną w sierpniu 1914 lub pierwej, a w marcu i maju ¼ pretensyi, które były płatne we wrześniu i październiku. Oprócz tego przepisaną jest na kwiecień zapłata ¼ części pretensyj listopadowych, tak że z końcem maja pretensye aż do października włącznie, będą w całości, a pretensye listopadowe do połowy umorzone. Reszta pretensyj, które były płatne w listopadzie i pretensyj, płatnych w grudniu i styczniu, pozostaje na razie zawieszoną aż do końca maja br.

Szczegóły bitwy morskiej.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 27 stycznia.

„Tijd" donosi z Ymuiden, że kapitan parowca rybackiego „Mimi", który w niedzielę przed południem znajdował się między walczącymi okrętami wojennymi, opowiada o bitwie morskiej następujące szczegóły:

Byliśmy w drodze do domu, płynęliśmy już niedaleko Helgolandu, gdy spostrzegliśmy zdaleka dym, który się tak szybko zbliżał, iż wkrótce rozpoznaliśmy wielkie okręty wojenne, a nieco później towarzyszące im torpedowce. Zanim zdołaliśmy rozpoznać przynależność okrętów, **usłyszeliśmy salwy**, płynęliśmy dalej i staraliśmy się oddalić od miejsca walki. **Kanonada jednakże coraz bardziej się do nas zbliżała, tak, że w końcu byliśmy otoczeni przez znaczną liczbę angielskich torpedowców.** Gdy wiatr rozproszył chmury dymu, widzieliśmy **wielki okręt płomienny w płomieniach**, inny zaś tego samego typu otoczony torpedowcami. **Okręt ten odniósł ciężkie uszkodzenia i na niego skoncentrował się atak.** W końcu byliśmy szczęśliwi, gdy się nam udało oddalić od walczących okręów.

Na Kaukazie i w Syryi.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 27 stycznia.

Główna kwatera wojenna ogłasza następujący komunikat: **Na froncie kaukaskim** panuje w dalszym ciągu spokój. Dnia 23 bm. angielski krążownik „Doris" usiłował wysadzić żołnierzy na ląd **koło Alexandretty. Anglicy zostali** jednak przez ogień naszych bateryj nadbrzeżnych **zmuszeni do cofnięcia się**, przyczem siedmiu angielskich żołnierzy zginęło.

Bunt oficerów w Lizbonie.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 27 stycznia.

„Daily Chronicle" otrzymał z Badajoz następujące sprawozdanie z 23 bm. o buncie oficerów w Lizbonie: Generał major Martino Carvalho udał się w nocy na 19 bm. wraz z innymi wyższymi oficerami do ministra wojny i zażądał zniesienia przeniesienia jednego oficera. Minister odmówił żądaniu i utrzymał zarządzenie swe w mocy. Następnego dnia oficerowie z 25 pułku piechoty i dwóch pułków kawaleryi chcieli się udać do prezydenta republiki, aby zażądał dymisyi rządu. Ale rząd poczynił już zarządzenia. Pałac prezydenta otoczony był piechotą, kawaleryą i artyleryą, tak samo kilka koszar otoczonych było wojskiem. Aresztowano 64 oficerów i przewieziono na okręt wojenny. Rząd twierdzi, że ruch jest monarchistycznym, ale jest faktem, że większość aresztowanych oficerów należy do znanych republikanów i niektórzy z nich brali nawet udział w rewolucyi, która doprowadziła do utworzenia republiki. Dnia 21 bm. zgłosili się inni oficerowie, aby wyrazić swe sympatye uwięzionym kolegom, między tymi prawie wszyscy oficerowie pierwszego pułku artyleryi i wszyscy oficerowie twierdzy lizbońskiej z komenderującym generałem i pułkownikami, którzy dobrowolnie udali się do więzienia.

Lyon. „Lyon Republ." donosi: Cały gabinet portugalski podał się do dymisyi. Generał Pimento Castro objął na razie prezydyum gabinetu i prowizoryczne kierownictwo wszystkich portfeli.

Zamordowanie emira Afganistanu.

Berlin, 26 stycznia.

Z Petersburga drogą pośrednią donoszą:

„Rjecz" podała wiadomość, jakoby emir Afganistanu, Habib Ullah **został zamordowany, a syn jego i następca tronu ciężko zraniony.**

O sprawcy zamachu krążą rozmaite wersye. Wedle jednej morderca ma być jeden z młodszych synów emira, wedle drugiej jakiś Turek. Szczegółów wogóle brak.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 27 stycznia.

Minister Burian w wielkiej kwaterze niemieckiej.

Berlin. (Biuro Wolffa). Minister spraw zagranicznych baron Burian bawił 24 bm. wieczór w wielkiej kwaterze. Zaproszony na śniadanie do kanclerza Bethmanna Hollwega, odbył z nim potem dłuższą konferencyę. Dnia 25 b. m. uczynił minister zadość zaproszeniu cesarza Wilhelma, poczem miał dłuższą naradę z szefem sztabu generalnego Falkenhaynem. Wieczór spędził u kanclerza, poczem udał się w drogę powrotną do Wiednia.

Cesarz odznaczył ministra Buriana orderem czarnego orła.

Ambasador austro-węgierski w Berlinie ks. Hohenlohe otrzymał wielki krzyż orderu czerwonego orła.

Zderzenie pociągów.

Wiedeń. Dyrekcya kolei państwowych donosi: Pociąg lokalny z Tulln zderzył się na stacyi Nussdorf z pociągiem towarowym. Sześciu podróżnych i dwie osoby z personalu lekko ranne.

Wystąpienie posła Iro z partyi wszechniemieckiej.

Wiedeń. W piśmie do parlamentarnej Korespondencyi, oświadcza poseł do Rady państwo Iro, że występuje z partyi wszechniemieckiej.

„Na razie — pisze p. Iro w swojem oświadczeniu, — nie mogę podać okoliczności, uzasadniających moje wystąpienie z partyi Schönerera. Krok ten jest wynikiem głębokich różnic w poglądach na wewnętrzną politykę Austryi po wojnie. Po doświadczeniach obecnej wojny światowej nie mogłem trzymać się dotychczasowego programu partyjnego, gdy Schönerer nie dał się odwieść od niego. Wobec tego wystąpiłem z partyi".

Cześciowa amnestya w Niemczech.

Berlin. Z okazyi urodzin cesarza Wilhelma pojawiły się dwa rozporządzenia amnestyjne, darujące pewne kary dyscyplinarne i wojskowe aż do sześciu miesięcy i umarzające śledztwo co do pewnych przestępstw i zbrodni.

Zaprowiantowanie Francyi.

Paryż. „Matin" donosi: Minister rolnictwa przedłożył komisyi budżetowej sprawozdanie i stwierdził, że stan krów, wołów i cieląt we Francyi wynosił 1 sierpnia 12,397.000 sztuk. — Odtąd nastąpiła redukcya o 10 proc. Minister zaznaczył, że wskazaną jest nader ostrożna konsumcya. Wkrótce wprowadzone będzie mięso zamrożone.

Berlin. „Reichsanzeiger" ogłasza nominacyę dyrektora banku niemieckiego dr. Helfericha sekretarzem stanu w ministerstwie skarbu.

Bukareszt. „Adeverul" zamieszcza interwiew z senatorem Bassariu, który oświadczył, że składa godność senatora, albowiem zamieszkane przez Rumunów terytoryum Macedonii nie należy już do Turcyi, dlatego reprezentacya w senacie tureckim nie ma celu. Bassariu zamierza osiąść w Rumunii.

Waszyngton. Węglowy parowiec „Farn", który 11 bm. zawinął do portu St. Juan na Portorico, pod komendą oficera z okrętu „Karlsruhe", otrzymał zawiadomienie od władz, ażeby port opuścił, albo będzie internowanym. Na decyzyę pozostawiono 24 godzin.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginienych.

D. Komarnicki, emerytow. nadstraż. skarbowy ze Śniatyna, obecnie w Krenowie koło Ołomuńca (Krönau bei Olmütz), Morawy, poszukuje żony **Karoliny i dzieci Włodziai Milutki**, które przebywały u matki **Szóstakowskiej** w Kołomyi. 922

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski